

5 grudnia rozpoczęły się przesłuchania Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. Mieczysława Wajnera. Podczas niedzielnej sesji zaprezentowało się sześciu skrzypków i nawet na przykładzie tak niewielkiej próbki można już było zaobserwować duże zróżnicowanie w sposobach interpretacji utworów czy dojrzałości scenicznej uczestników konkursu. Pozostały mi w głowie szczególnie trzy występy: Magdaleny Nawojskiej, Jana Pietkiewicza i Magdaleny Sypniewskiej. Odniosłam wrażenie, że muzycy ci świetnie odnaleźli się w konkursowym repertuarze i udało im się nie tylko oddać istotę kompozycji, ale również nakreślić w interpretacjach swoje własne, oryginalne pomysły.

Nawojska od pierwszych dźwięków oczarowała mnie swoją ogromną wrażliwością. *Fantazja* nr 7 Telemanna w jej wykonaniu była lekka i precyzyjna artykulacyjnie, a płynność frazy wciągała słuchacza, niczym fascynująca opowieść. Nawet, gdy zdarzały się jej drobne niedoskonałości w 24. kaprysie Paganiniego, przemyślana koncepcja całości oraz ekspresja skutecznie to przesłaniały. Równie ciekawie wypadła II część Sonaty D-dur Schuberta – słysząc było, że Nawojska dobrze czuje się we wczesnoromantycznym repertuarze. Zachwyciła mnie różnorodnością barwy dźwięku, od miękkich pian do intensywnego, gęstego forte, co sprawiło, że jej Schubert iskrzył się kolorami. Pozostawiona na koniec Sonata na skrzypce solo Wajnera była doskonałym domknięciem występu – tutaj także Nawojska postawiła na kontrasty, dopieszczenie każdego dźwięku i dużo wybrzmienia. Ten niełatwy w odbiorze utwór w jej wykonaniu miał imponujący wirtuozowski blask.

Zupełnie inne interpretacje zaproponował Pietkiewicz. Jego wszechstronność oraz wnikliwe i świadome odczytanie prezentowanych utworów dostrzegłam zwłaszcza w *Fantazji* nr 6 Telemanna i II części Sonaty D-dur Schuberta. Barokowy utwór skrzypki zagrał jasnym, chłodnym dźwiękiem, wyraźnie zarysowując taneczne rytmy. Z kolei w Schuberście dominowała ciepła barwa, a uwagę zwracały niezwykle gładko prowadzone legata. Precyzyjnie wykonany 15. kaprys Paganiniego nie był więc już dla mnie zaskoczeniem, ale zdecydowanie najlepszym punktem występu skrzypka okazała się jego ostra i bezkompromisowa sonata Wajnera. Po dziełach romantycznych Pietkiewicz wprowadził zupełnie nowy nastrój i inną kolorystykę – matowe piana i mocno wybrzmiewające, ale nie rozwibrowane kulminacje zdawały się idealnie współgrać ze stylistyką tej kompozycji.

Niedzielną sesję przesłuchań zamknęła Sypniewska, której gra wyróżniała się niezwykle śpiewnością. Było to słysząc już w zagranej miękko *Fantazji* nr 1 Telemanna, a jeszcze mocniej uwidoczniło się w Sonacie g-moll Schuberta. W tym romantycznym utworze skrzypaczka urzekła delikatnością i wrażliwością, jej interpretacja gdzieś podskórnie silnie pulsowała emocjami. Podobała mi się również zaproponowana przez nią żartobliwa lekkość w 11.

kaprysie Paganiniego. Niestety w sonacie Wajnberga, zwłaszcza w III części, odniosłam wrażenie, że zabrakło nieco zrozumienia tej muzyki, co spowodowało, że wiele dobrych pomysłów nie zostało poprowadzonych konsekwentnie.